

Pamiętka po księdzu Janie



Ksiądz Jan Twardowski (1915-2006), Warszawa. 19.11.2001 r.,
fot. PAP/Andrzej Rybczynski.

Florian Śmieja

Ks. Jan Twardowski należy do tych poetów, których każde

wydawnictwo opublikuje z przyjemnością i korzyścią. Jest lubiany, a książki jego znajdują chętnych klientów. Obok noblistów i ocierających się o nich Herberta i Różewicza, postać drobnego księdza musi zastanawiać. Nie posiada on wieszczego głosu, ani nie propaguje modnej filozofii, nie epatuje też chwytliwą formą. Łapie na wypróbowany, staroświecki lep: najzwyklejsze słowa człowieka i podbija najszersze kręgi czytelników.

W Warszawie chodziłem do sióstr wizytek na jego wczesne msze, raczej na kazania dla dzieci, takie śmieszne, proste i krótkie. A może to już było pod koniec jego posługi? Nie wiem. W wierszu napisałem, że trzyminutowe. Może przesadziłem. Ale były niepowtarzalne.

Dlatego z radością niosłem księdzu Janowi książkę przyjaciela, profesora Jerzego Pietrkiewicza z Londynu, prezent, którego nie zdołał sam przekazać. Po nabożeństwie poszedłem do ogródka za kościołem, odczekałem swoją kolejkę, bo byli inni petenci i wszedłem po schodach do pokoju na pierwszym piętrze domku.

Odebrawszy prezent ksiądz Jan sięgnął po małą, zieloną książeczkę. Wpisał na stronie tytułowej "I.I. Florianowi Śmieji najserdeczniej" i podpisał się dając datę. Była to skromna publikacja "Niecodziennik", zbiór anegdot i uciesznych dykteryjek, z których zacytuję ostatnią:

Jestem bardzo wdzięczny tym, którzy pisali recenzje i artykuły o moich wierszach. Stale się od nich uczę. Zdarzało się jednak, że omawiając moje wiersze pisano o dialektyce, antynomiach, Pascalu, Heraklicie, Heglu, koegzystujących realiach. Przeraziłem się.

Otworzyłem tom moich wierszy i natrafiłem na takie teksty: “polna myszka siedzi sobie, konfesjonał zębkiem skrobie”, “kto bibułę buchnie, temu łapa spuchnie”, “siostra Konsolata, bo kasa i lata”, “rysowałem diabła bez rogów, bo samiczka” – i uspokoiłem się.

Obiecaliśmy sobie modlić się za siebie, a niepokąźny “Niecodziennik” stanął dumnie obok pięknych tomów wierszy poczytnego poety, który posiadał rzadki dar prostoty.

Florian Śmieja

POCIECHA

To bardzo pocieszające
że mimo promocji bełkotu
układów i mistyfikacji
wbrew kumoterskiej krytyce
górują nadal czyste głosy
Herberta, Miłosza i Twardowskiego
że ze złomowiska instalacji
spod ezoterii i kuglarstwa
snobizmu i patologii
wydobywamy wciąż jeszcze
pożywny chleb poezji.

KSIĄDZ JAN

Dla M.P.

Już pochylony co niedzielę

wygłasza u sióstr wizytek

poetyckie homilie

dla niewiniątek w każdym wieku.

Bezkonkurencyjnie

wpisał się do księgi Guinnessa

za najkrótsze kazania

a jeszcze pewniej

w serca swoich słuchaczy

bezradnie wyciągających szyje

by niczego nie uronić

z jego mądrych szeptów

lecz rozumiejących bezwiednie

że dobroć słów nie potrzebuje.